GŁOS NARODU

CZWARTEK | CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen. | CENY OGŁOSZEŃ

20. LISTOPADA 1919.

NR. 283. — ROK XXVII.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Liga Narodów w zawieszeniu.

Walka prezydenta Wilsona z senatem, a raczej jego republikańską większością, przeradza się już w zdecydowaną klęskę prezydenta. Głosowania nad poszczególnemi częściami, względnie punktami traktatu, nie tylko nie dały przedłożeniu rządowemu kwalifikowanej większości, mającej wynosić dwie trzecie ogółu głosów, lecz nawet nie zdołały zjednoczyć około prezydenta choćby połowy głosów senatorskich. I rzecz dla Wilsona najbardziej może tragiczna, że opór senatorów kieruje się nie tyle przeciw traktatowi pokojowemu sensu stricto, ile przeciw pierwszej i integralnej jego części, Umowie o Związku Narodów, której Wilson był inicyatorem, fanatykiem i twórcą.

Z kolła wersalskiego wyszedł Związek w stosunku do pierwotnych planów prezydenta, wskutek niechęci Anglii, mocno nadwerężony. Niemniej jednak przedstawiał się on jako instytucya realna, pod której skrzydła narody świata mogły się schronić, gdy im groziła pięść mocniejszego i która, choć nie usuwała grozy wojny z kuli ziemskiej po wsze czasy, mimo to jednak umniejszała jej możliwość, a co najważniejsza, przewidywała w niektórych wypadkach solidarne i przymusowe działanie wszystkich państw, do Związku należących, gdyby przyszło do wystąpienia przeciw burzycielom pokoju świata. Siłą faktu dotrzymanie postanowień umowy nie mogło pozostać zależnem od dobrej woli poszczególnych członków Związku. To też traktat nakłada na państwa kontrahujące pewne ograniczenia i obowiązki, które zmuszają członków Związku w pewnych wypadkach do konkretnego działania i ze Związku czynią do pewnego stopnia instytucyę ponadpaństwową.

Przeciw tym obowiązkom i ograniczeniom rozpętało stronnictwo republikańskie w Ameryce olbrzymią agitacyę. Po wielu mityngach i zgromadzeniach, po wielu zasadniczych przemówieniach w senacie, uchwalili senatorowie znaczną większością głosów szereg „zastrzeżeń“ do traktatu pokojowego, które odbierają Związkowi Narodów całe niemal jego znaczenie, o ile odnosi się ono do przymusowego i solidarnego działania członków Związku.

W szeregu tych zastrzeżeń wymienić w pierwszym rzędzie należy zastrzeżenie drugie, zaproponowane przez ambasadora Lodge'go, a uchwalone większością 43 wobec 33 głosów. Opiewa ono: „Stany Zjednoczone nie biorą na siebie żadnych obowiązków strzeżenia terytoryalnej nienaruszalności lub niezawisłości politycznej jakiegokolwiek innego państwa lub mieszania się do sporów jakichkolwiek innych narodów, bez względu na to, czy są członkiem Związku Narodów, czy też nie. Nie biorą również na siebie obowiązku, by na zasadzie jakiegokolwiek punktu wersalskiego traktatu pokojowego występować zbrojnie, o ile w każdym poszczególnym wypadku kongres, któremu według konstytucyi przysługuje wyłącznie prawo wypowiadania wojny i dysponowania siłami zbrojnemi lądowemi i morskiemi Stanów Zjednoczonych, nie poweźmie poprzednio w tej mierze wyraźnej uchwały“.

Zastrzeżenie to unicestwia w zupełności artykuł 16 Ligi Narodów, który powiada, że, o ile jeden z członków Związku ucieka się do wojny, wbrew zobowiązaniom, przyjętym w art. 12, 13 lub 15 (artykuły te powiadają m. in., iż, o ile Rada Związku jednomyślnie rozstrzygnie jakiś spór, muszą się jej orzeczeniu strony interesowane poddać), w takim razie uważany będzie ipso facto za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Związku, z których każdy ma na żądanie Rady obowiązek współdziałać w krokach wojennych przeciw łamiącemu traktat. Unicestwia ono również pod względem praktycznym postanowienie artykułu 10, mocą którego członkowie Związku „zobowiązują się szanować i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz obecną nietykalność terytoryalną i niezależność polityczną wszystkich członków Związku“.

Przyjął dalej senat znaczną większością głosów zastrzeżenia tej treści, że Stany Zjednoczone nie przyjmują żadnego mandatu w myśl artykułu 2 z pierwszej części traktatu, któryby narzucił rządowi Stanów Zjednoczonych kontrolę nad wewnętrznemi sprawami obcego narodu, że Stany Zjednoczone będą miały na wypadek inwazyi albo grożącej wojny prawo powiększyć swoją armię bez pozwolenia Związku Narodów, że Stany Zjednoczone mogą utrzymywać nadal stosunki handlowe z poddanymi tych państw, które albo zostały ze Związku Narodów wykluczone, albo do niego nie należą, o ile ci poddani nie mieszkają w swej ojczyźnie i wreszcie, że żadna klauzula traktatu pokojowego nie może uszczuplić praw obywateli amerykańskich, albo też stać się z prawami temi w sprzeczności.

Niemal wszystkie te zastrzeżenia nie dadzą się pogodzić z postanowieniami Umowy o Związku Narodów.

Jakiż tedy los grozi Lidze Narodów wobec stanowiska Ameryki? Na pytanie to dziś już odpowiedzieć zaiste trudno, abstrahując już od tego, że umowa o Związku Narodów tworzy integralną część całego traktatu wersalskiego. Można wprawdzie teoretycznie przypuszczać, że na te zastrzeżenia, odbierające zresztą Lidze całą jej moc, zgodzi się Związek. Pamiętać jednak należy, że poprawki umowy związkowej nabierają mocy obowiązującej dopiero z chwilą ratyfikacyi przez wszystkich członków Związku, tworzących Radę (mocarstwa koalicyi wraz ze Stanami i cztery średnie państwa) i większość członków zwyczajnych, przyczem każdemu członkowi wolno poprawek nie przyjąć, w którym to wypadku przestaje być członkiem Związku. Przypominamy, że pierwszymi członkami Związku jest 27 państw, które podpisały traktat, jako państwa zwycięskie w tej wojnie, zaś do przystąpienia wezwano 13 państw neutralnych.

Mimo sprzecznych uczuć, jakie ogół polski żywi wobec Ligi narodów, z uwagi na znany traktat o mniejszościach narodowych, kwestya przyszłości Ligi nie może być nam obojętna. I to nie tylko ze względów idealnych. Należy np. pamiętać, że z Ligą związany jest Gdańsk, pod której „gwarancyę“ oddaje go traktat wersalski, że konstytucya Gdańska ma być opracowaną przez przedstawicieli Gdańska z Naczelnym Komisarzem Ligi, i że komisarz ten i Rada Ligi mają być trybunałami rozstrzygającymi spory między Gdańskiem i Polską. Dalej, że w traktacie pokojowym przewidziany jest szereg konwencyi między Polską a Niemcami (np. komunikacyjnych), których treść, w razie niemożności porozumienia się, ma ustalić Rada Ligi. Zachodzi obawa, że sprawy te mogą istotnie zawisnąć w próżni. Dlatego też nie wątpimy, że dyplomacya nasza okaże się w tym wypadku naprawdę przewidującą i zawczasu już podejmie odpowiednie kroki.

W. K.

Z polskich spraw politycznych.

Warszawa, 17 listopada.

(Sprawa Galicyi Wschod. — Francuzi na Litwie. — P. Prystor.)

Do „Gazety Warszawskiej“ donoszą z Paryża pod datą 12 b. m.: Rada Najwyższa rozpatrywała wnioski Komisyi Cambona w sprawie propozycyi angielskiej co do Galicyi Wschodniej. Wnioski nie zostały powzięte jednomyślnie, gdyż część komisyi jest za oddaniem Galicyi Wschodniej Polsce bez zastrzeżeń, a część — za przyznaniem Polsce mandatu od Ligi Narodów do zarządzania tym krajem. Rada Najwyższa żadnej decyzyi nie powzięła i odłożyła tę sprawę do soboty, 15 listopada. Dnia tego Rada, po wysłuchaniu delegatów polskich, ma powziąć ostateczną decyzyę. Rada Najwyższa wysłucha delegata Stanisława Patka, który przybył już do Paryża i p. Władysława Grabskiego, jeśli na czas przybędzie.

Krążą tu wieści, że oficerowie francuscy, którzy obecnie opuszczają szeregi armii polskiej, odkomenderowani zostali na Litwę Kowieńską, gdzie obejmą w swoje ręce zarząd komunikacyi. Należy oczekiwać, że objęcie komunikacyi na Litwie przez władze francuskie doprowadzi do rychłego przetransportowania wojsk niemieckich, wdzierających się na Litwę z powrotem do Prus Wschodnich, względnie do Niemiec.

Jak już donosiliśmy wczoraj, wiceminister pracy i opieki społecznej p. Prystor, poczuwszy się dotkniętym pewnym ustępem mowy Paderewskiego, podał się do dymisyi. Kim jest p. Prystor i jak wygląda ministeryum przez niego kierowane, dowiadujemy się z lewicowego „Kuryera Polskiego“, który tak pisze: „P. Prystor żadnych nie posiada kwalifikacyi na stanowisko, które zajmuje, nie posiada żadnego do swojego ważnego urzędu przygotowania fachowego, żadnego autorytetu ani wobec podwładnych, ani w Radzie Ministrów. Na wewnątrz ministeryum to jest luźnym związkiem sekcyi, w którym się dzieją wprost nieprawdopodobne rzeczy. Pojedyncze sekcye, z jednym, jedynym wyjątkiem inspekcyi pracy, są folwarkami partyjnemi. Wiadomem jest, że do uzyskania posady w sekcyi p. X konieczna jest przynależność do partyi Y. zbytecznem zaś wszelkie wykształcenie zawodowe. Przynależność partyjna zastępuje nawet papiery osobiste; w ministeryum pracy służą urzędnicy — pod notorycznie fałszywemi nazwiskami“.

Czyżby rozdźwięki?

„Russkaja zemla“ w artykule wstępnym, mocno pokiereszowanym przez cenzurę czeską, pisze: „Cała czeska prasa, informowana przez klikę madiarońsko(!)-ukraińską, mówi o wielkoruskiej agitacyi i irredencie na Rusi karpackiej. Tych, którzy pracowali nad przyłączeniem Rusi karp. do Czechosłowacyi, przedstawiono w oczach czeskiego społeczeństwa jako irredentystów i wrogów republiki. Niewiele brakowało, by napisano o rewolucyjnym ruchu!! Republice czesko-słowackiej grozi niebezpieczeństwo z innej strony: „O madiarsko-madiarońskiej agitacyi wśród Słowaków mówić nie będziemy, chociaż i na to zamykać oczu nie trzeba... chcemy zwrócić uwagę na madiaroństwo na Rusi karpackiej. (Skonfiskowano). Po miastach i wioskach zbiera się podpisy za połączeniem z Węgrami, ludzi o niewęgierskim sposobie myślenia terroryzuje się... (Skonfiskowano). Artykuł kończy się słowami: „Czeski narodzie, otwórz oczy! Twoi wrogowie nie śpią, lecz dniem i nocą kopią grób dla ciebie. Republika w niebezpieczeństwie!“

O strategiczne granice.

Naturalne granice państwa mają, jak wiadomo, doniosłe znaczenie, gdyż pozwalają z mniejszą utratą sił i energii bronić kraju przed najazdem wroga. P. A. Małyszko tak pisze w „Kuryerze Warszawskim“ o potrzebie uzyskania jak najdogodniejszych granic dla Polski:

Granice państwa są pod względem strategicznym wygodne, o ile opierają się o brzegi morskie o płytkiem dnie przybrzeżnem, o wielkie rzeki, mające brzegi bagniste na większej przestrzeni, o wielkie bagna niewysychające i niezamarzające, które się ciągną na dużych przestrzeniach, o wysokie pasma gór, posiadające strome zbocza, oraz nieliczne a ciasne przełęcze lub o bezwodne pustynie.

Państwa, nie mające naturalnych granic obronnych, budują twierdze. Granica obronna powinna być jak najkrótsza, to też twierdze starano się budować możliwie po prostej linii. Historya wojskowości jednak dowodzi, że twierdze nie są przeszkodą niepokonalną. Twierdza otoczona i zdobywana umiejętnie zawsze padała. (Sewastopol 1854 r., Port-Artura 1904 r., Adryanopol 1910 r., Antwerpia 1914 r.).

Dzięki udoskonalonej technice wystarczy otoczyć twierdzę zewsząd i podciągnąć ciężkie działa, a twierdza prawie już zdobyta. Dlatego te państwa są szczęśliwe pod względem strategicznym, które mają naturalne granice obronne. Polska etnograficzna niestety takich granic prawie nie posiada z wyjątkiem dwóch niewielkich odcinków: jednego, opierającego się o Karpaty i drugiego o morze Bałtyckie. Reszta granic państwa naszego zupełnie otwarta jest dla najazdu wrogów.

Na zachodzie nie mamy naturalnej granicy obronnej. Tu kraj nasz jest zupełnie otwarty. Pierwszą, co prawda, bardzo słabą granicą obronną mogłaby być Odra, która leży poza granicami, przyznanemi Polsce przez kongres wersalski. Na wschodzie zaś olbrzymią rolę pod względem strategicznym odgrywają błota pińskie i błotnista Prypeć razem z jej dopływami, o ile naturalnie losy pozwolą nam utworzyć granicę wschodnią nad Berezyną.

Dorzecza błotnistej Prypeci i Berezyny już dały się we znaki nawet największym wodzom. Na tych dorzeczach Polska Jagiellonów oparła bezpiecznie swoje granice w walce z Moskwą. Dorzecza Prypeci i Berezyny odegrały tragiczną rolę w odwrocie Napoleona w 1812 r. Prądzyński w pamiętniku swoim twierdzi, że Napoleon przegrał dlatego, że lekkomyślnie przekroczył błota pińskie. W 1830—31 r. nasze powstanie upadło wskutek tego, że nie zdołaliśmy oprzeć frontu bojowego o te błota. W wojnie obecnej, gdy front niemiecko-rosyjski oparł się o błota pińskie, zamarł i dalej do końca wojny nie ruszył się. To wszystko dowodzi, że posiadanie pińskich błot ma dla nas niezwykle doniosłe znaczenie. Niezależnie od tego, czy w przyszłości Ukraina będzie państwem samodzielnem czy nie, błota pińskie dzielić będą zawsze front wschodni pod względem strategicznym na dwie części: południową i północną. Jednocześnie te błota zmniejszają linię bojową o 400 klm. z górą, gdyż olbrzymia przestrzeń pomiędzy Borysowem a Łuckiem zupełnie nie nadaje się do większych operacyi bojowych.

Od błot pińskich na północ najlepszą naszą granicą obronną jest Dniepr względnie Berezyna i Dźwina. Jeżeli Estonia, Łotwa i Litwa będą państwami samodzielnemi, trzeba wszelkich sił i starań dołożyć, aby zawarły z nami przymierze, stwarzając front wspólny. Wiadomo bowiem, że małe państewka nie ostoją się samodzielnie i zawsze jako satelici szukają większej planety, na której mogą się oprzeć. Wielce pożądane byłoby, aby tą wielką planetą dla Estonii, Łotwy i Litwy została Polska.

Od błot pińskich na południe najlepszą naszą granicą obronną są rzeki: Słucz, względnie Horyń i Smotrycz, względnie Zbrucz. Wtedy nasza granica strategiczna na wschodzie od Rygi do Chocimia wynosiłaby 1600 klm.

Oczywiście, że mogą być pewne odchylenia od wyżej nakreślonego poglądu, ale w każdym razie granica — Dźwińsk, Berezyna, błota pińskie i Horyń — dla nas pod względem strategicznym jest najwygodniejsza.

Wybory we Francyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi, że wybory we Francyi odbyły się wśród dość wielkiego udziału wyborców co do siły poszczególnych stronnictw. O wyniku ich nie ma jeszcze dokładnych dat. O ile dotychczas wiadomo, wybrani zostali: Millerand, Briand, Tardieu, Abrami, Franklin Bouillon, Andre Lesevr, bolszewik Aleksander Blanc, Loucher.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi z Genewy: Wybory francuskie dały według dotychczasowych rezultatów wielkie zwycięstwo rządowi i blokowi narodowemu. Także i w Paryżu znajduje się blok republikański na czele. Wybrani zostali między innymi: Millerand, Briand, Mandel (sekretarz Clemenceau'a). W Lyonie, gdzie dotychczas mieli socyaliści i radykali większość, zwyciężył również blok narodowy. Tak samo w Alzacyi i Lotaryngii wybrani zostali kandydaci bloku narodowego.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro donosi z Paryża: O ile z pierwszych sprawozdań można poznać, zakończyły się wybory w Paryżu, jakoteż w całej Francyi zwycięstwem bloku narodowego. Zjednoczeni socyaliści prawdopodobnie stracą cały szereg mandatów. Bardzo niekorzystnie wypadły wybory dla grupy „action francaise“. Będzie ona miała bardzo mało mandatów w nowej Izbie. Dokładnej cyfry jeszcze nie można podać, ponieważ oficyalna publikacya wyniku wyborów nastąpi dopiero w środę. Wybory stały całkiem pod wpływem strasburskiej mowy Clemenceau. Jak silnym był osobisty wpływ jego, wynika z okoliczności, że lista dyrektora kancelaryi gabinetowej, Mandla w Gironde uzyskała absolutną większość a temsamem wszystkie mandaty tego departamentu, co rzadko się zdarza. Natomiast kilku innych członków gabinetu nie zostało wybranych, jakoto: minister handlu Clementel, minister pracy Colliard i podsekretarz stanu Paul Morel. Następnie nie zostali wybrani b. minister Renault, przywódca większości rządowej w Izbie, dalej b. minister wojny Messimy, b. minister marynarki Augagneur, znany polityk Meissie, przywódca radykałów-socyalistów. Rozszerzane są też wiadomości, że znany członek partyi zjednoczonych socyalistów Longuet nie został wybrany. Potwierdza się porażka wydawcy pisma „Victoire“ Brissona. Nie wybrani zostali również członkowie partyi zjednoczonych socyalistów Renaudel i Mayeras.

Z listy Action francaise, która w trzech okręgach wyborczych paryskich była postawiona, wybrany został tylko Leon Daudet.

Wielka klęska socyalistów.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: Wedle wyniku, ogłoszonego o g. 2 po poł. przez Agencyę Havasa, wybrano w niedzielę 278 posłów. Z tego przypada na konserwatystów 15 mandatów, na liberałów 35, progresistów 51, republikanów lewicowych 77, radykałów 25, radykałów socyalistycznych 41, socyalistycznych republikanów 13, zjednoczonych socyalistów 18. Konserwatyści zyskali dotychczas 1 mandat, liberali 1, progresiści 26, republikanie lewicowi 9, radykali 6 mandatów. Radykali socyalistyczni tracą 11 mandatów, republikanie socyalistyczni 8 mandatów, a zjednoczeni socyaliści 17 mandatów.

Kraków w krytycznej chwili.

Od kilku dni, kiedy mrozy wstrzymały aprowizacyę Krakowa, stanęliśmy wobec poważnego przesilenia żywnościowego. Mimo zaradczych obietnic rządu, uczynionych prezydentowi Federowiczowi, od których minął już przeszło tydzień, położenie aprowizacyjne miasta nie tylko się nie polepszyło, ale przeciwnie, każdy dzień przynosi pogorszenie coraz większe. Cena ziemniaków doszła już w handlu detalicznym do 280 K. za 100 kg., zaś węgla wogóle za żadną rozsądną cenę dokupić się nie można. Rozdano wprawdzie legitymacye węglowe, ale nie przeprowadzono podziału miasta na okręgi zaopatrzenia, na legitymacyach nie umieszczono odnośnych adnotacyi, tak, że ten, kto chce na legitymacyę węgiel kupić, gonić musi od jednego handlarza do drugiego i często naprożno.

Rzeźnicy zapowiadają nową podwyżkę cen mięsa, mleko, jaja osiągają ceny zwyżkowe, jak na licytacyi, słowem, stoimy wobec prawdziwej katastrofy, która zbliża się bardzo szybko. Nic dziwnego, że wobec tego rozgoryczenie ogólne rośnie. Nie obejmuje ono tym razem jedynie warstwy robotnicze, ale sięga także w sfery urzędnicze, wogóle ludzi, którzy muszą żyć ze stałych zarobków. Dla tych bowiem przedewszystkiem stan obecny staje się groźbą zupełnego ogłodzenia. Pensye nie wzrastają w żadnym stosunku do wzrostu cen artykułów żywności, a przytem pomoc rządowa dla tych właśnie warstw jest najmniejsza.

Jedynem oparciem sfer urzędniczych są konsumy. Te zaś wobec tylu naraz piętrzących się potrzeb walczyć muszą z ustawicznemi trudnościami finansowemi, rząd zaś, jak dotychczas, odmawia przeważnie swej pomocy. Podania konsumów urzędniczych, domagające się poparcia finansowego rządu w formie bodaj gwarancyi, leżą od miesięcy niezałatwiane w Warszawie i niema sposobu, aby sprawy te przyspieszyć. A przecież byłaby to jedyna droga, którąby umożliwiła licznym rzeszom urzędniczym przetrzymanie obecnego położenia. Sejm uchwalił ustawę, dającą opiekę bezrobotnym. Ofiarował na to setki milionów marek. Rozumie się, że pomoc w tym wypadku musi być dana bez względu na stan finansów państwowych. To zrobiono dla robotników. Natomiast dla sfer urzędniczych, nauczycielskich i wolnych zawodów zrozumienia tego niema. Wprawdzie w tych kategoryach pracowników bezrobotnych jest znacznie mniej, ale za to jest cała masa ludzi, których pensye są wprost głodowe, nie wystarczające nawet na to, aby uczciwie umrzeć. I tutaj właśnie akcya rządowa byłaby potrzebna i to na-

rychmiastowa. Najprostszą zaś jej formą byłoby umożliwienie konsumom przez udzielenie odpowiednich subwencyi odstępowanie swym członkom artykułów pierwszej potrzeby po cenach zniżonych. Jeśli dla głodnych robotników znajdują się milionowe kwoty, zresztą całkiem słusznie, aby im przyjść z pomocą, to muszą bezwarunkowo znaleźć się takie same kwoty dla ratowania ginącej z głodu inteligencyi. Ostatnie tygodnie przyniosły w Krakowie szereg demonstracyi głodowych już nie proletaryatu robotniczego, ale właśnie proletaryatu inteligencyi i te demonstracye powinny stanowić dla rządu i Sejmu ostrzeżenie, że nie należy struny przeciągać. Robotnik, doprowadzony do ostateczności, idzie i rozbija sklepy, urządzając pogromy głodowe. Co ma robić inteligent, który obarczony rodziną, skazany na szczupłą pensyjkę, nie może znikąd uzyskać pomocy, a wobec zbliżającej się zimy znajdzie się bez ubrania, bez węgla i ziemniaków, gdyż nie jest w możności płacić cen, jakich od niego żądają? Czy i on ma iść rabować i czy to dopiero będzie owym przekonywającym argumentem, jaki skłoni miarodajne czynniki do uznania, że i on jest głodny i potrzebuje opieki?

Właśnie dlatego Polska stała się demokratyczną Rzecząpospolitą, aby dla wszystkich jej obywateli była prawdziwą matką. I nie może spieszyć z pomocą jednej warstwie społecznej, a pomijać lub też lekceważyć inne. Jak bowiem przedstawia się dzisiaj zapotrzebowanie rodziny urzędniczej, złożonej tylko z pięciu osób, żyjącej w Krakowie? Jeśli żywot swój pędzi w warunkach najskromniejszych i potrzebuje tylko trzy kg. mięsa na tydzień, jada przeważnie chleb i kawę sztuczną, po dwa kg. ziemniaków dziennie, spala tylko jedno kółko drzewa na dzień, musi wydać na siedem dni najmniej 600 K. Nie wliczono w to mieszkania, ani naprawy butów, ani sprawienia bodaj jednej sztuki zimowej garderoby. W dodatku członkowie takiej rodziny będą chodzili ciągle głodni, bo dosyta najeść im się nie wolno. W takich warunkach wegetować może dopiero ten inteligent, który zarabia najmniej 2.500 K miesięcznie. A ilu jest takich? Co mają robić ci, którzy biorą pensye po 1.500 K, albo niewiele więcej? Takich jest tysiące i dla nich dotychczas sposobu pomocy nie znaleziono.

Jeśli rząd nie zdecyduje się na szybkie działanie, niezadowolenie, które dotychczas na zewnątrz przejawiało się tylko w demonstracyach głodnych robotników, może przybrać daleko szersze ramy.

Domagamy się natychmiastowej wydatnej pomocy rządowej dla konsumów urzędniczych i wolnych zawodów, aby w ten sposób wyjść raz z błędnego koła ciągłych podwyższań pensyi, nie prowadzących w istocie do racyonalnego rozwiązania sprawy. (d.)

KRONIKA.

Z miasta.

LIST Z SYBIRU. Od p. Józefa Birkenmajera, współpracownika „Żołnierza Polskiego“, wychodzącego w Nowonikołajewsku w gub. tomskiej, otrzymaliśmy dziś następujący list, datowany z 30 sierpnia r. b.:

Zasyłamy bratnie pozdrowienie prasie polskiej w kraju macierzystym, przedewszystkiem zaś w naszym starym Krakowie. My tu reprezentujemy prasę obok „Głosu Polskiego“, „Harcerza“, „Kuryera Charbińskiego“ i „Niepodległości“ (tudzież innych). W naszej gazecie naczelnym redaktorem jest kapitan Stronczak z Rzeszowa, zastępcą zaś p. Al. Nawrocki z „Wieku Nowego“. Prócz mnie, jest jeszcze współpracownikiem p. Wł. Szymański, znany z łamów „Kuryera Lwowskiego“. Samo „Galicyaki!“ Ja przedstawiam Kraków i zapewne Państwo mnie znacie, jako Waszego prenumeratora. Ponadto przysyła do nas niekiedy artykuły prof. Uniw. Jagiellońskiego Dr Dyboski Roman, częściej atoli tłómacząc wyciągi z franc. i ang. prasy. W „Głosie Pol.“ jest z Krakowiaków p. Jarosł. Leszczyński, slawista i historyk. Naogół Krakowiacy przedstawiają 40% (conajmniej) naszej armii, zwłaszcza niedobitki dawnej trzynastki. Pozwolę sobie podać nieco nazwisk: podpor. Kottas, 3 p. strzel.; chor. Polek Wił., 2 pułk strzel.; chor. Grochal, tamże; chor. Węgrzyn Wal., 3 p. strzel.; kapit. Grzybczyk, dowództwo W. P.; chor. Rosiek Feliks, 4 p. strzel.; szeregowcy: Jasiewicz Zyg., artyl.; Chadorski B., tamże, Lerner Zyg.; Dobruś Fel.; Papis Jan. bat. sztur.; chor. Łaptaś Karol, bat. szturmowy. Kiedyś poślę więcej nazwisk. Do zobaczenia w Polsce! Józef Birkenmajer.

CHLEB NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ w ilości po 50 dkg. na osobę, wydawać będą sklepy i piekarnie rejonowe częścią od czwartku 20 b. m., częścią od piątku 21 bm., na 52 odcinek legitymacyi chlebowej.

NOWY DOCENT. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę grona prof. wydziału filozoficznego U. J. w Krakowie, udzielającą Drowi Ludwikowi Sitowskiemu na Uniw. Jagiell. veniam legendi z zakresu zoologii.

ZMIANA W KRAK. DYREKCYI KOLEI PAŃSTW. Minister kolei żelaznych powołał inż. Pawła Prachtla-Morawiańskiego, prezesa dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, czasowo do służby w ministerstwie kolei, a kierownictwo dyrekcyi poruczył inż. Zygmuntowi Jasińskiemu, delegatowi min. kolei i naczelnikowi wydziału dla Galicyi i Śląska Cieszyńskiego w Krakowie. Pan delegat likwidować będzie równocześnie sprawy wydziału, który rozwiązany zostanie z dniem 1 stycznia 1920.

SPRAWY MIEJSKIE. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej i prawniczej pod przewodnictwem prezydenta Federowicza i wiceprez. m. Sarego, na którem uchwalono szereg spraw emerytalnych, tudzież uchwalono wnieść petycyę do ministerstwa skarbu o zwolnienie gminy m. Krakowa od obowiązku wykonywania egzekucyi podatków i należytości rządowych od 1 stycznia 1920.

Z REDAKCYI „CZASU“ komunikują: Wskutek spalenia się kabla łącznikowego w instalacyi elektrycznej drukarni „Czasu“, dziś w środę rano „Czas“ nie wyszedł.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W bieżącym tygodniu daje teatr nasz przegląd operetek, które się cieszyły największem powodzeniem w tym sezonie. Najnowszą nowością repertuarową będzie arcydzieło muzyczne J. Straussa, mianowicie opera p. t. „Baron cygański“, z której próby, pod kierownictwem reż. Lelewicza i kap. Barańskiego, dobiegają końca. Premiera w środę 26 b. m.

Z Cieszyna donoszą nam o wielkiem powodzeniu przedstawień, dawanych tam przez nasz zespół dramatyczny. Dramat nasz zabawi w Cieszynie do końca tego miesiąca.

ŚNIEG I MRÓZ. Listopad nie tylko pospieszył się z obfitymi opadami śnieżnymi, dając przedwczesne obrazy białej zimy na rozłogach pól i na drzewach, jeszcze liściem okrytych, ale przyniósł z sobą najniepożądańszego gościa — mróz. Od paru dni rano i wieczorem mamy już po kilka stopni mrozu, na szybach okien zaczynają rysować się egzotyczne rośliny, słowem zima w całej pełni, jak w początkach stycznia. Śnieg na ulicach nie taje, to też we wtorek miasto rozdzwoniło się na dobre od mnóstwa sanek, które podczas ubiegłych zim spoczywały całymi miesiącami. Dorożkarze zacierają ręce z zadowolenia, że nie mogą „kawalerskim jazdom“ nastarczyć, na plantach dzieci saneczkują się z okrzykami radości. Zdawałoby się, że ludziom dobrze i wesoło, gdyż nastała prawdziwa, „zdrowa“ zima. Możeby nawet tak było w istocie, gdybyśmy nie marznęli w mieszkaniach i biurach, mając zamiast opału, magistrackie — kartki na węgle...

O ZAMYKANIE DOPŁYWU GAZU DO MIASTA. Gazownia miejska nadsyła nam w tej sprawie następujące wyjaśnienie: Gazownia, świadoma odpowiedzialności, jaka ciąży na niej, jako na centrali dostarczającej miastu światła i ciepła, przez czas wojny starała się usilnie o otrzymywanie ilości węgla, zabezpieczającej jej normalne funkcyonowanie. Obecnie przydział węgla jest tak mały, że gdyby nie stosować tak daleko idących ograniczeń, jak obecnie, od zmroku miasto zostawałoby bez światła. Ponieważ węgiel dziś jest całkowicie zcentralizowany, przeto gazownia na własną rękę zakupić go nie jest w możności i skazana jest na przydział, jaki jej wyznaczy inspektorat węglowy. Gazownia zdaje sobie sprawę z tego, jak trudną sytuacyę stwarza przez tak daleko idące oszczędności, ale jest to jedyny sposób „łatania“, jaki jej dziś pozostał. Zaznaczyć przytem należy, że jest to środek niewystarczający, bowiem zapasy gazowni są już wyczerpane i jeżeli nie otrzymamy odpowiedniej ilości węgla, to już w najbliższych dniach gazownia zmuszona będzie pracę zupełnie wstrzymać. Nie ponosząc obecnie odpowiedzialności za normalne funkcyonowanie gazowni, ze swej strony bezustannie usiłujemy przekonać inspektorat węglowy o klęsce, która miastu grozi i wykołatać jakiś racyonalny przydział węgla.

DOLA INWALIDÓW. Otrzymujemy następujące zażalenie: Istnieje w Krakowie t. zw. Oddział szkolny inwalidów wojennych. Mieszkają tam inwalidzi w nieopalonych izbach, niemający dotychczas płaszczów i obuwia, uczęszczający na różne kursa. Wymarzłszy w izbach szkolnych, również nieopalonych, wracają do domu zziębnięci w swych letnich bluzach, aby się przygotować na lekcyę następną. Zima wypędza ich jednak do prywatnych lokalów, aby się ogrzać. Przywykły do niewygód na wojnie żołnierz zniósłby i tę biedę. Nie zniesie jednak złego obejścia swych przełożonych. Jest na wspomnianym oddziele sierżant służbowy, który inwalidzie, upominającemu się o należną mu bieliznę, groził złamaniem drugiej nogi. Szkoda, że komendant oddziału nie skarcił owego sierżanta i nie zabronił mu niewłaściwego obchodzenia się z inwalidami. Należy liczyć się z psychiką nieszczęśliwych i powierzać stanowiska w tym oddziele ludziom odpowiednim.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO. W niedzielę dnia 16 b. m. odbyło się w Podgórzu uroczyste zebranie w „Stowarzyszeniu katolickich pracownic“, połączone z przedstawieniem amatorskiem. Zagaił zebranie podniosłemi słowy Patron Stowarzyszenia, ks. Dr J. Niemczyński, witając licznie przybyłych gości, pomiędzy nimi ks. kan.. Dra Korzonkiewicza, ks. rektora Jurgowskiego, ks. Borowiczkę, p. radcę Bieleckiego, dyr. Miksteina i in. Piękny odczyt na temat „O pracy“ wygłosiła p. naucz. Wargowska, poczem nastąpiły deklamacye i popis chóru śpiewackiego. Ks. Kasprzyk przedstawił zadania pracy religijno-oświatowej w stowarzyszeniach katolickich. Zebranie zakończył szereg udatnych monologów i przedstawienie jednej sztuki. Praca kulturalno-oświatowa w parafii Podgórze, prowadzona systematycznie, rozwija się coraz piękniej.

BRAK SOLIDARNOŚCI. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w numerze wczorajszym pod powyższym tytułem, otrzymujemy z sekretaryatu generalnego Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich wyjaśnienie, że niewiadomo mu o założeniu drugiej organizacyi zawodowej pomocników handlowych chrześcijańskich obok istniejącego już od marca b. r. Polskiego Związku zawodowego pomocników i pomocnic handlowych i biurowych. Natomiast młodzież handlowa męska, zgrupowana w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, utworzyła w łonie tego Stowarzyszenia Sekcyę zawodową, która zapewne przekształci się z czasem w zupełnie oddzielną organizacyę o charakterze ściśle zawodowym. Czy tak przekształcona Sekcya zawodowa przyłączy się do Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich pomocników i pomocnic handlowych i biurowych z siedzibą główną w Krakowie, trudno dziś przesądzać. W każdym razie byłaby to rzecz bardzo pożądana, a stanowisko pomocników handlowych znacznieby się przez to wzmocniło.

Obecny ruch cennikowy podjęły wspólnie dwie organizacye, a mianowicie Polski Związek zawodowy chrześcijańskich pomocników i pomocnic handlowych i biurowych, oraz wyżej wymieniona Sekcya zawodowa Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Obie te organizacye działają w najlepszej zgodzie i w zupełnem porozumieniu, a komitet cennikowy pracowników handlowych chrześcijańskich składa się z przedstawicieli obu organizacyi i to w równej mierze.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. Policya aresztowała 54-letniego Leizora i 35-letn. Matyasza Kleinwachsów, którzy uprawiali fałszowanie dokumentów wojskowych (urlopowych, do podróży i t. p.) i sprzedawali je po wysokich cenach żołnierzom-żydom. Przez przeszło dwa lata prowadzili na szeroką skalę ten proceder, który przyniósł im ładny majątek. Właśnie zamierzali zostać „obywatelami“ co się zowie, nawiązując pertraktacye o kupno realności, oraz lasów w okolicy Krakowa, gdy aresztowanie udaremniło te zamiary. Za czasów austryackich zajmowali się matactwami asenterunkowemi. Przedsiębiorczy Leizor Kleinwachs trudnił się także pokątnem wyrabianiem sacharyny, gdyż w jego mieszkaniu przy ul. Starowiślnej znaleziono podczas rewizyi chemikalia, potrzebne do wyrobu sacharyny, oraz pewną ilość tego produktu, już gotowego do sprzedaży.

SZAJKA OSZUSTÓW. Do Urzędu opieki nad inwalidami przy ul. Wolskiej l. 19, zgłaszało się w ostatnich czasach wiele osób z prośbami o odzież, bieliznę i obuwie dla siebie i swych rodzin, przedstawiając się za uchodźców ze wschodu lub powracających od robót przymusowych w Niemczech. Kilka indywiduów, będących zbyt częstymi gośćmi Urzędu zwróciło na siebie szczególną uwagę. We wtorek przybyli do Urzędu agenci policyi by bliżej zapoznać się z „uchodźcami“. Jakoż przyszło 7 podejrzanych ludzi, których aresztowano. W drodze na inspekcyę policyi jeden zbiegł. Okazało się, że wszyscy pochodzą z Królestwa, nie mają żadnych rodzin i są notorycznymi oszustami, którzy wyłudzoną garderobę i bieliznę sprzedawali.

NIEUDANY DEBIUT. Bardzo młody, bo 15-letni Gerson Migdał, chciał zaimponować starym, doświadczonym spekulantom i z miejsca zrobić „dobry interes“. W tym celu udał się do pewnego kupca przy ul. Krakowskiej dla rzekomego zakupna płótna. W pewnej chwili porwał dwie sztuki płótna, wartości 6000 koron i zaczął uciekać. Niestety, nie był dość wytrenowanym szybkobiegaczem; chwycono go na ulicy, płótno odebrano i zamknięto w areszcie policyjnym.

WŁAMANIE DO RESTAURACYI. W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy włamali się do restauracyi mieszczańskiej przy ul. Floryańskiej i skradli znaczną ilość wódek, a nadto pieniądze i złoty zegarek, pozostawiony w szufladzie. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Złodzieje zostawili parę wypróżnionych flaszek likieru, którym się raczyli podczas swej nocnej wizyty.

Z Polski i ze świata.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA W WARSZAWIE. W „Kuryerze Porannym“ czytamy: W sobotę przez całą noc i przez całą niedzielę szalała zamieć śnieżna przy silnym wietrze i temperaturze 5 stopni R. poniżej zera. Oddawna nie notowane takie opady śnieżne utrudniały ruch kołowy, nawet sankarze narzekali na „kopaninę“. Wskutek wichury potworzyły się na torach kolejowych zaspy śnieżne, które utrudniały komunikacyę i pociągi przychodziły z opóźnieniem. Jeszcze bardziej śnieżyca dała się we znaki kolejkom podjazdowym, np. na kolejce Jabłonno-Wawerskiej zamiast 8 pociągów, w ciągu dnia odeszły tylko 4 i to z wielkiem opóźnieniem. Zwykle pociąg z Warszawy do Jabłonny i z powrotem szedł 2 godziny, w niedzielę zaś potrzebował na przebycie tej drogi aż dziewięciu godzin.

ZJAZD ROLNIKÓW W WARSZAWIE. Zjazd Polskiego Związku zawodowego rolników i leśników z wyższem wykształceniem odbył się w dniu 1 i 2 listopada przy licznym udziale przedewszystkiem młodych rolników ze wszystkich dzielnic Polski, a bardzo małym udziale ziemiaństwa, pod przewodn. prof. Stefana Surzyckiego. W wyniku dwudniowej dyskusyi, wobec skrystalizowania się jednolitej opinii zebranych, prawie jednogłośnie uchwalono wniosek łączny: „Zjazd rolników i leśników z wyższem wykształceniem, uznając potrzebę i doniosłość naprawy ustroju rolniczego uważa, że zagadnienie tej reformy przez Sejm nie zostało rozwiązane w myśl najistotniejszych interesów państwa, wobec czego zjazd staje na stanowisku, iż rewizya reformy rolnej przez Sejm, szczególniej w kierunku jej racyonalnego urzeczywistnienia, jest koniecznością państwową. W celu ustalenia opinii Pol. Zw. zawod. rolników i leśników z wyższem wykształceniem w tym względzie zjazd powierza zarządowi opracowanie na podstawie dyskusyi z pierwszego i drugiego listopada wniosków o pożądanym kierunku naprawy naszego ustroju rolnego i utworzenie komisyi z najkompetentniejszych przedstawicieli wszystkich dzielnic, w celu zaopiniowania tych wniosków.

ZNAMIENNA REZOLUCYA. Na zebraniu pracowników kolejowych w Stanisławowie uchwalono: „My zebrani w dniu 10 listopada r. b. kolejowcy-Polacy wszystkich kategoryi protestujemy jak najenergiczniej przeciwko dopuszczeniu do służby w tutejszym okręgu dyrekcyjnym tak zwanych „neutralnych“, którzy pełnili służbę podczas inwazyi ukraińskiej i ślubujemy uroczyście na wypadek, gdyby dopuszczono „neutralnych“ do współpracy z nami, zaprzestać pracy i w chwili, gdyby noga jednego z neutralnych przestąpiła progi naszych warsztatów pracy — opuścić te progi. Tak nam dopomóż Bóg! Pracownicy kolejowi okręgu dyrekcyi stanisławowskiej“.

ZAMORDOWANIE PROF. UŁASZYNA. „Gazeta Warszawska“ donosi, że w Kijowie Ukraińcy zamordowali prof. Henryka Ułaszyna, który właśnie został powołany na katedrę na uniwersytecie lwowskim. Prof. Ułaszyn był wychowańcem Uniwersytetu Jagiell. i przez szereg lat studyował lingwistykę w Lipsku. W kołach krakowskiej młodzieży cieszył się swego czasu dużą sympatyą.

Zawiadomienia i komunikaty.

WEZWANIE DO KUPCÓW REJONOWYCH I KONSUMÓW. Magistrat wzywa wszystkich kupców rejonowych dla sprzedaży cukru, aby w środę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem zgłosili się niezawodnie w magistracie (sala obrad) w sprawie sprzedaży cukru. W tej samej sprawie zechcą zastępcy konsumów bezpośrednio aprowizowanych zgłosić się w magistracie we czwartek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem.

PRZEDSTAWIENIE. Polski Związek ekspedyentów dziennikarskich urządza w sobotę 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali „Sokoła“ przedstawienie „Królowej Przedmieścia“ Konstantego Krumłowskiego. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w administracyi „Il. Kur. Codziennego“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Dziady A. Mickiewicza.
Czwartek: „Powodzenie“ A. Teston'iego.
Piątek: „Dziady“ A. Mickiewicza.
Sobota: „Powodzenie“ Teston'iego.
Niedziela: Po poł. „Polityka“ Wł. Perzyńskiego; wieczorem „Makbet“ Szekspira.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Księżniczka Trebizondy“.
Czwartek: „Orfeusz w piekle“.
Piątek: „Hr. Luksemburg“.
Sobota: „Róża Stambułu“.
Niedziela: Po poł. „Księżniczka Trebizondy“; wieczorem „Piękna Helena“.

Repertuar „Bagateli“.

Środa: „Konfekcya męska“.
Czwartek: „Konfekcya męska“.
Piątek: „Konfekcya męska“.

Wiadomości gospodarcze.

Gwarectwo jaworznickie w rękach polsk.

Otrzymaliśmy następujące informacye:

Przed kilku dniami odbyło się w Krakowie posiedzenie konstytuujące nowowybranej Rady zawiadowczej Jaworznickiego Gwarectwa węglowego, które jest obecnie własnością gmin miasta Krakowa i Lwowa, oraz grupy banków krajowych pod przewodnictwem Banku krajowego i Banku przemysłowego.

Do Rady nadzorczej wchodzi 4 reprezentantów miasta Krakowa, 4 reprezentantów miasta Lwowa, oraz 7 reprezentantów grupy bankowej, tak, że miasta mają w Radzie nadzorczej większość.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Dr Benis Artur, Dr Bobrowski Emil, dyr. Boziewicz Maryan, prezydent Federowicz Jan Kanty, dyr. Filippi Tadeusz, radca miejski Hałatkiewicz Julian, radca miejski Lewicki Bolesław, dyr. Liptay Maksymilian, radca miejski inż. Majewski, prezydent m. Lwowa Neuman Józef, wiceprezydent m. Krakowa Sare Józef, wiceprezydent miasta Lwowa Dr Schleicher Filip, prezydent Dr Steczkowski Jan Kanty, dyr. Ungar Albert i dyr. Weintraub Gustaw. Rada zawiadowcza wybrała jednomyślnie swym prezesem dyrektora Banku krajowego, Dr. Steczkowskiego, upatrując w tym wyborze nietylko oddanie przewodnictwa Rady nadzorczej w wytrawne i powołane ręce, ale także wyraz uznania dla całej działalności Dr Steczkowskiego na polu wyzwolenia polskiego górnictwa węglowego z panowania obcego kapitału. Tej czynności ostatniem ogniwem, dopełnionem przez Dr Steczkowskiego, jest wykupno Jaworzna z rąk kapitału wiedeńskiego.

Następnie zdaje nowo wybrany prezes Rady nadzorczej sprawozdanie z działalności finansowej dotychczasowego zarządu, względnie komitetu syndykackiego, który kupno Jaworzna przeprowadził. Komitetowi udało się zakupić wszystkie kuksy Gwarectwa Jaworznickiego znacznie poniżej ceny limitowanej przez Rady miejskie Krakowa i Lwowa. Cena kupna została już w zupełności zapłacona. Gwarectwo posiada wystarczający kapitał obrotowy i bardzo dobre szanse rentowności, oraz początkowy kapitał na nowe inwestycye, do których zarząd natychmiast przystąpi, celem podwyższenia produkcyi węgla.

Stan finansowy Gwarectwa nazwać można tylko bardzo korzystnym. Przyczyniło się także do tego korzystnego rezultatu pieniężnego i to, że przy odbiorze Gwarectwa z rąk poprzednich posiadaczy wyszły na jaw pewne znaczne aktywa, których wartości poprzednio nie doceniano.

Sprawozdanie to przyjęto po wyczerpującej dyskusyi do zatwierdzającej wiadomości, poczem na wniosek p. Bolesława Lewickiego Rada zawiadowcza wyraziła podziękowanie prezesowi Dr Steczkowskiemu, jako twórcy przedsiębiorstwa, za jego trudy, poniesione przy finansowaniu Gwarectwa z tak dodatnim wynikiem.

Z kolei zdaje Dr Benis szczegółowe sprawozdanie z czynności Komitetu wykonawczego za cały czas od nabycia Gwarectwa, t. j. od połowy sierpnia b. r.

Nowy zarząd objął w posiadanie całe przedsiębiorstwo jaworznickie, składające się z dwóch zakładów górniczych, domeny lasowej, kolei górniczej, oraz kilku drobniejszych zakładów przemysłowych. Kopalnia i inne przemysły są urządzone technicznie w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom, stawianym tego rodzaju przedsiębiorstwom, acz przewrót polityczny odbił się administracyjnie także i niekorzystnie na stanie Jaworzna. Rzeczą nowego zarządu będzie przywrócić ład w przedsiębiorstwie, wprowadzić sprężystą administracyę i przystąpić do programu inwestycyjnego. Nowy zarząd może zresztą się już powołać na pewne wyniki dodatnie, gdyż produkcya węgla stale wzrasta. Obecnie wynosi przeszło 200 wagonów dziennie.

Prawdziwem nieszczęściem tak dla publiczności, pragnącej węgla, jak i dla kopalni, są ciągłe strajki, wybuchające czasem wprost o błahostki, czasem zaś z powodu niedomagań aprowizacyjnych, acz robotnicy dobrze wiedzą, że kopalnia w tej mierze wszystko robi, co tylko może, a gruntowna naprawa braków aprowizacyjnych nie zależy od kopalni. Zarząd kopalni stara się ze swej strony ułżyć robotnikom przez niskie ceny we własnym konsumie, jak np. dostarcza się górnikom chleba po cenie 35 hal. za kg., słoninę po cenie 4 kor. za kg. i t. p.

Następnie przekazano Komitetowi wykonawczemu wnioski Dr Emila Bobrowskiego, dotyczące kooperacyi robotników z zarządem co do kontroli produkcyi, aprowizacyi, oraz tak zwanych „szycht niedzielnych“.

Dawna centrala Gwarectwa, istniejąca w Wiedniu, została przez nowy zarząd naturalnie zniesiona. Siedzibą Gwarectwa, oraz siedzibą Zarządu głównego Gwarectwa będzie Kraków, a zarząd będzie sprawował kolegialnie Komitet wykonawczy. 4447

PRZEMIANA TOW. „ŻEGLUGA POLSKA“ NA SPÓŁKĘ AKCYJNĄ. W dniu 8 b. m. odbyło się w sali Tow. technicznego w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprez. Rady nadzorczej inż. K. Czechowicza, nadzw. walne zgromadzenie Tow. „Żegluga Polska“, zwołane celem przemiany tegoż Towarzystwa na Tow. akcyjne o kapitale 5,000.000 kor. Imieniem zarządu złożył dyr. Dr H. Jurczyński szczegółowe sprawozdanie o stanie majątkowym i rozwoju Tow., przedstawił zabiegi o uzyskanie koncesyi na założenie spółki akcyjnej, uwieńczone pomyślnym rezultatem, oraz postawił szereg wniosków, do-

tyczących przemiany Tow. na spółkę akcyjną. Po dyskusyi walne zgromadzenie, reprezentujące z górą 500 członków, uchwaliło przeprowadzić z chwilą ukonstytuowania się spółki akcyjnej pod firmą „Żegluga Polska S. A.“ w Krakowie, likwidacyę dotychczasowego Tow. udziałowego, przelać wszystkie przedsiębiorstwa Tow. na nowo utworzyć się mającą spółkę akcyjną w zamian za akcye tejże i upoważniło Radę nadzorczą do przeprowadzenia oszacowania w tym celu majątku Tow. Walne zgromadzenie wyraziło życzenie, by dotychczasowi udziałowcy, ze względu na niebywale szybki rozwój Tow., wzięli jak najliczniejszy udział w subskrypcyi, a to z pierwszeństwem przed innymi. Wobec tego Towarzystwo przystąpi w najbliższych dniach do rozpisania publi znej subskrypcyi. Wkońcu uchwalono domagać się jak najenergiczniejszej regulacyi Wisły przez rząd w tych częściach, gdzie „Żegluga“ napotyka na trudności.

Wewnętrzna polityka czeska.

Praga. P. A. T. „Prawo Lidu“ donosi, że w gmachu sejmu odbyło się pod przewodnictwem posła Dr Vrbensky'ego i w obecności ministrów posiedzenie koalicyi rządowej. Prezydent ministrów, Tusar, wygłosił obszerne sprawozdanie polityczne. W dyskusyi, jaka się nad tem sprawozdaniem rozwinęła, omawiano wszystkie kwestye, dotyczące programu i taktyki obecnego rządu. Po dyskusyi stwierdzono jednomyślnie, że wszystkie partye polityczne, zastąpione w koalicyi, trwają na zasadzie współpracy w tym kierunku, który uwzględnia najniezbędniejsze interesy państwowe. Pisma czeskie wyrażają przekonanie, że w ten sposób zostało zażegnane przesilenie rządowe.

Praga. P. A. T. Pismo „Podelnik“, omawiając kwestyę powrotu legionistów czesko-słowackich z Rosyi, stwierdza, że Republika czesko-słowacka otoczoną jest ze wszystkich stron nieprzyjaciółmi, czyhającym tylko na krytyczny moment Czechów. Rząd czeski powinien poświęcić więcej uwagi trudnościom na Śląsku Cieszyńskim, na Słowaczyźnie i w Czechach północnych, aniżeli pozwalać sobie na nowe awantury rosyjskie. Prezydent Republiki wypowiedział się w dniu 28 października przeciw interwencyi w Rosyi, mimo to Kramarz jedzie sobie na własną rękę do Denikina. „Narodni Listy“, organ narodowych demokratów, kontynuuje dalej robotę spiskową przeciw prezydentowi, narodowi czeskiemu i przeciw legionistom czesko-słowackim. Pismo zapytuje się, jak długo jeszcze Republika czesko-słowacka, która już rok jest samodzielną, będzie odgrywała rolę lokaja wielkich mocarstw.

Praga. P. A. T. „Venkow“ donosi, że podróż ministra Benesza do Paryża i Londynu pozostaje w związku ze sprawą powrotu legionistów czesko-słowackich ze Syberyi do ojczyzny. Koalicya usprawiedliwia opóźnienie transportu legionistów czeskich brakiem węgla i statków do przewozu. Rządowi czeskiemu udało się jednak wynająć cztery statki japońskie, które w najbliższym czasie przewiozą legionistów do ojczyzny. Ponadto toczą się pertraktacye w sprawie zakupienia 16 okrętów niemieckich, zajętych w swoim czasie w portach chińskich.

Chłopi a socyaliści czescy.

Cieszyn. (Telefonem). Organ agraryuszów czeskich „Veczer“ podaje artykuł pod znamiennym tytułem: „Ostatnie ostrzeżenie socyalistów przez ludność wiejską“. W artykule tym wywodzi „Veczer“, że ludność wiejska nie ścierpi dłużej bolszewickich wykroczeń socyalistów czeskich i ich kampanii przeciwko prawom agrarnym republiki czesko-słowackiej. Prawo o wywłaszczeniu ziemi z dn. 19 kwietnia b. r. przewiduje podział wielkiej własności pomiędzy chłopów, a tymczasem socyaliści robią, co można, ażeby wielka własność rolna wyszła cało, bo mają nadzieję, że przywódcy ich stronnictwa będą mogli niepodzielnie panować na tych wielkich obszarach. Gdyby się spełniły życzenia socyalistów, ani jeden chłop nie dostałby ani kawałka ziemi, gdyż tego rodzaju terrorystyczny rozkaz pragną wydać. Jest to zwyczajna zdrada stanu, jak pisze „Veczer“. Rozsądniejsi ludzie między socyalistami powinni się wreszcie zdobyć na energię i wystąpić ostro przeciwko agitacyi bolszewickiej na wsi.

Co mówią Czesi o Kramarzu.

Cieszyn. (Telefonem). Ostatni numer „Czeskiej Straży“ przynosi miażdżącą krytykę legendy narodowej o Kramarzu. Czytamy tam, co następuje:

Spytajcie kogokolwiek, co myśli o Kramarzu, a dowiecie się, że ma on ogromne zasługi. Kto się jednak zapyta, na czem te zasługi polegają, pozostanie bez odpowiedzi, gdyż największy admirator Kramarza woli milczeć o jego przedwojennej polityce. Kramarz upatrywał, jak wiadomo, szczęście narodu czeskiego w jego czynnej współpracy z Austryą i dla Austryi. Doprawdy, dziwne miejsce zajmie Kramarz w naszej historyi, ponieważ on to przedsięwziął ostatnią próbę pozyskania naszego narodu dla Austryi. Niema większego fałszu nad twierdzenie, że Kramarz był przywódcą narodu czeskiego w czasie wojny. Był on tylko szefem młodoczeskiej delegacyi i świetnym mówcą, znanym za granicą z przemówień okolicznościowych po bankietach, ale ponadto niczem więcej. Za przedstawiciela n a r o d u czeskiego uważała go koalicya n i e s ł u s z n i e. On reprezentował tylko swoją partyę, która w Czechach już dawno straciła znaczenie.

20 MILIONÓW DZIENNEGO DEFICYTU W CZECHACH.

Cieszyn (Telefonem). Przed czterema miesiącami wynosił deficyt republiki czesko-słowackiej 4 miliardy, dziś zaś podniósł się do 7 miliardów, czyli o 75 proc. Dziennie deficyt wynosi 20 milionów. Cyfry te pochodzą z obliczenia dra R a s z i n a w „Narodnich Listach“.

BOLSZEWICKIE NASTROJE W CZECHACH.

Praga. P. A. T. Wydział wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej wydał odezwę, wzywającą rząd, ażeby nawiązał natychmiast przyjazne stosunki z rosyjskim rządom sowietów.

TAJNE SZKOŁY NA SŁOWACZYŹNIE.

Cieszyn. (Telefonem). „Slovensky Vychod“ żali się, że dymisyonowani nauczyciele ludowi na Słowaczyźnie, po największej części Madziarzy, zakładają na miejscu swojej dotychczasowej działalności pokątne szkoły. Jeżeli zachodzi potrzeba zakładania takich szkół i jeżeli uczęszcza do nich dużo dzieci, to, jak twierdzi gazeta słowacka, można tylko żałować, że te szkoły muszą pracować w ukryciu.

Nowy zwrot w Rosyi.

Armia Judenicza w odwrocie.

Poznań. P. A. T. Radio z Lyonu: **Bolszewicy atakują miasto Jamburg. Armia Judenicza cofa się.**

Londyn. P. A. T. Wedle nadeszłych informacyi, rząd estoński zamierza **rozbroić wojska Judenicza** w razie gdyby one przeszły granicę estońską.

Judenicz złożył komendę.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: „Daily Mail“ donosi z Helsingforsu, że **Judenicz złożył komendę.** Generał Laidenor, komenderujący armii estońskiej, objął w jego miejsce komendę. Ustąpienie Judenicza tłomaczy się tem, że Estonia pragnie uniknąć internowania armii rosyjskiej. Mimo to rząd estoński zdecydowany jest internować wojska, które przejdą granicę.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi iskrowo z Moskwy: Sprawozdanie wojenne z dnia 17 b. m.: Front zachodni: Dotarliśmy do zatoki Kaporya i przekroczyliśmy Ługę. Na południu stoimy dwie wiorsty na zachód od Jamburga. Front południowy: Pochód nasz trwa dalej. Wojska nasze stoją 25 wiorst na północ od Kurska. Front wschodni: Przekroczyliśmy Irtysz w trzech miejscach. Posuwamy się na wschód w kierunku Tatarskaja i na południowy-wschód w kierunku Semipalatyńska i znajdujemy się 30 wiorst na wschód od Omska. Przy zajęciu tego miasta wzięliśmy przeszło 10.000 jeńców.

REWOLUCYA PRZECIW DENIKINOWI.

Praga. P. A. T. Czeskie B. pras. donosi na podstawie doniesienia ukraińskiego Biura prasowego z Kamieńca Podolskiego, że republiki: kubańska, dońska i Terek wypowiedziały wojnę Denikinowi.

Wiedeń. P. A. T. (Radiotel. B. kor. z Moskwy). W obszarze Carycyna wybuchło powstanie chłopów przeciw Denikinowi.

Zamachy dynamitowe w Moskwie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Dziennik „Telegraaf“ donosi z Londynu: Wydział obrony w Moskwie donosi, że dokonany tam został dnia 10 b. m. zamach dynamitowy, przyczem zostało wiele osób zabitych lub zranionych. Wydział obrony obwinia anarchistów, że organizują zamach na Rosyę sowiecką. Bolszewicy urządzili napad na główną kwaterę spiskowców i wysadzili cały budynek w powietrze. Wszyscy spiskowcy musieli przytem zginąć.

Nowa ofenzywa na Petersburg.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Daily Express“ donosi, że pod wpływem silnego nacisku koalicyi państwa nadbałtyckie prawdopodobnie nie zawrą żadnego zawieszenia broni z Rosyą sowiecką. Przeciwnie, ma być jak najrychlej podjętą także nowa ofenzywa przeciwko Petersburgowi. Sądzą, że miasto będzie można zająć przed Bożem Narodzeniem. 30.000 finlandzkich białogwardzistów zostało uruchomionych, ażeby przyłączyć ich do generała Judenicza.

OFENZYWA WOJSK SOWIECKICH.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Wojska sowieckie zajęły O m s k. Przedstawiciele państw koalicyjnych udali się do Irkucka. Kołczak przeniósł swoją kwaterę główną do Tatarskaja, o 150 wiorst od Omska.

Węgrzy a koalicya.

Wiedeń. P. A. T. „Der Morgen“ donosi z Budapesztu: Międzypartyjna konferencya, odbyta tu dnia 17 b. m. wieczór u George Clarka, przybrała obrót niespodziewany. Clark odczytał notę w języku angielskim, która oświadcza, że koalicya chce zawrzeć pokój tylko z takim rządem węgierskim, który będzie zastępował cały naród. Z tego powodu **Friedrich nie może pozostać na swojem stanowisku.** Nowy rząd będzie miał za zadanie przeprowadzić wybory w ten sposób, aby ujawniła się wolna opinia całego narodu. Gdyby konferencya nie zgodziła się na to żądanie, wówczas **Clark opuści Budapeszt w przeciągu tygodnia.** Pod wpływem oświadczenia Clarka podniosły się szanse gabinetu koncentracyjnego. Misyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma prawdopodobnie Apponyi. Friedrich pozostałby dalej w gabinecie, jako minister resortowy.

Budapeszt. P. A. T. Węgierskie B. kor. donosi pod datą 17 b. m.: W poniedziałek odbyła się konferencya międzypartyjna, na której George Clark odczytał obszerne oświadczenie. Na wtorek zapowiedziano Radę ministrów, która zajmie się żądaniami koalicyi. Po Radzie ministrów ma się odbyć międzypartyjna konferencya u Clarka.

WYBORY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Członkowie rządu zebrali się na naradę ministeryalną, na której postanowiono rozpisać wybór do Zgromadzenia narodowego. Ogólne wybory do Zgromadzenia narodowego odbędą się 21 grudnia. Zgromadzenie narodowe zbierze się dnia 3 stycznia 1920 roku.

NOWY GABINET WĘGIERSKI.

Budapeszt. P. A. T. Węg. B. kor. donosi: Jak podają dzienniki, ministrowie, należący do bloku chrześcijańskiego, odbyli dzisiaj w nocy poufną konferencyę z prezydentem bloku chrześcijańskiego, w obecności prezydenta ministrów Friedricha. Uchwalono uczynić zadość żądaniom koalicyi. Prezydent ministrów, Friedrich, ustępuje, względnie zamienia portfel z portfelem Karola Huszara, tak, że Huszar będzie prezydentem ministrów, a Friedrich ministrem oświaty i zastępcą prezydenta ministrów. Ministrowie bloku chrześcijańskiego przedłożyli to rozwiązanie Radzie ministrów, która rozpoczyna obrady dziś, o godz. 4 po południu.

Rządy silnej ręki.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wien. Journal“ podaje z Budapesztu: W rozmowie z przedstawicielami dzienników zagranicznych powiedział admirał Horthy co następuje: Nigdy armia nie była w silniejszych rękach, jak obecnie narodowa armia węgierska w rękach moich. Wszelkie nowe zamiary bolszewizmu zdusimy jeszcze tego samego dnia we krwi. Ten biedny kraj dość ucierpiał. Minął czas, gdy każdy łotr zostawał ministrem, a każdy uczciwy człowiek był wieszany. Ludność poznała, że zasada równości byłaby bardzo piękną, gdyby ludzkość składała się z samych bogów. Nasi robotnicy uznali to na podstawie smutnych doświadczeń komunizmu, by wrócić do pracy. Nie ścierpię żadnego strajku, dopóki nie wrócą uporządkowane stosunki. Nie może zależeć od kaprysu robotników, abyśmy zginęli z głodu i zimna. Węgiel musi być wydobyty, potem robotnicy będą mogli robić, co im się podoba. Górnicy, którym się nie zechce pracować, będą zmilitaryzowani. Na pytanie korespondentów, czy Horthy jest mężem zaufania króla Karola, oświadczył Horthy: Jestem bezwarunkowo rojalistą, tak samo jak 95 proc. ludności, stoję na stanowisku legalności i legityzmu, ale nie jesteśmy jeszcze tak daleko, aby mówić o osobie monarchy. Tej kwestyi nie rozstrzygnie ulica, lecz Zgromadzenie narodowe. Nie ścierpię żadnych zamachów ulicznych.

Ratyfikacya traktatu w senacie amerek.

Paryż. P. A. T. Wedle doniesienia z Waszyngtonu senat amerykański postanowił zamknąć dyskusyę nad traktatem pokojowym. Każdy senator może przemawiać raz w ciągu pół godziny.

Waszyngton. P. A. T. Wedle doniesienia „New York Times“, odbędzie się głosowanie nad ratyfikacyą traktatu pokojowego w środę. Senator Lodge oświadcza, że jest niemożliwe podjąć inną działalność ustawodawczą, zanim nie nastąpi definitywne załatwienie traktatu pokojowego. Propozycya Lodge'go doznała porażki. Senat odrzucił 29 głosami przeciw 14 zastrzeżenia, które zmierzają do tego, by Stany Zjednoczone nie uczestniczyły w decyzyach nad losami innych ludów.

Paryż. P. A. T. „Daily Mail“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że senatorowie demokratyczni zdecydowani są głosować przeciwko zniekształconemu traktatowi pokojowemu.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Wszystkie dzienniki wskazują na ważność nowych 10 zastrzeżeń, uchwalonych przez senat. Najważniejsze zastrzeżenia są: Zrzeczenie się mandatu, jeżeli kongres nie zgodzi się wyraźnie na to, zastrzeżenie przeciwko mieszaniu się zagranicy w wewnętrzne gospodarcze sprawy amerykańskie (imigracya, praca, żegluga przybrzeżna i t. d.), zastrzeżenie przeciwko naruszeniu doktryny Monroego, nieuznanie artykułów 156, 157 i 158 traktatu pokojowego, przyczem Stany Zjednoczone zastrzegają sobie zupełną swobodę działania we wszystkich kwestyach spornych między Japonią a Chinami, zastrzeżenie, że kongres jedynie jest powołany do mianowania członków, którzy mają Stany Zjednoczone zastępować w Radzie Związku Narodów i w poszczególnych komisyach.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Dzienniki londyńskie omawiając przyjęcie zastrzeżeń przez senat amerykański, wyrażają opinię, że wobec tego należy uważać ideę Związku Narodów za upadłą.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Waszyngtonu: Senator Hitshoh oświadczył na poniedziałkowem posiedzeniu senatu, że Wilson mu powiedział, iż przyjęcie zastrzeżenia senatora Lodge'a równałoby się odrzuceniu i anulowaniu traktatu pokojowego i w tym wypadku cofnie traktat z senatu.

Ameryka a Liga narodów.

Paryż. P. A. T. „Temps“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że udział Stanów Zjednoczonych w organizacyi Ligi Narodów staje się coraz bardziej wątpliwy. Jest też całkiem niepewne, jak się zachowa senat wobec układu francusko-amerykańskiego. Wiele senatorów wyraziło zdanie, że byłoby dla Ameryki lepiej nie wdawać się w nowe „europejskie odpowiedzialności“.

Ameryka przeciw bolszewikom.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Journal“ donosi z Hagi: Z kół poważnych słychać, że rząd amerykański przygotowuje z koalicyą projekt ustawy celem zwalczenia komunizmu. Istnieje plan, aby nałożyć ostre kary na wszelką jakąkolwiek propagandę komunistyczną słowem i pismem, tudzież, aby znieść prawo asylu dla komunistów.

Niemcy opuścili Litwę.

Berlin. P. A. T. Z Kopenhagi nadeszły tu informacye, jakoby wojska niemieckie opuściły Litwę.

Niemcy ratują co mogą.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Niemcy na Śląsku raciborskim żywią jeszcze nadzieję, że na skutek ich agitacyi uda im się jeszcze utrzymać dla Niemiec te części Śląska raciborskiego, które na mocy traktatu pokojowego mają przypaść Republice czesko-słowackiej. Agitatorzy niemieccy zbierali dotąd podpisy pod memoryał, domagający się dla Śląska raciborskiego prawa samostanowienia, a kiedy ta akcya spełzła na niczem, wysłali deputacyę do Berlina i do Pragi w celu uzyskania odroczenia okupacyi. Z deputacyą, która interweniowała w Pradze, jak się dowiadujemy, nie pertraktował nikt. Rząd czesko-słowacki nie ma wcale zamiaru pertraktować z kimkolwiek o odstąpienie ziem, przyznanych traktatem pokojowym Republice czeskiej. Okręg hulczyński będzie jak najrychlej obsadzony.

Hindenburg przed komisyą śledczą.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi z Berlina: Dziś stanęli Hindenburg i Ludendorff przed komisyą śledczą. Hindenburgowi przedłożono sześć pytań. O godz. wpół do 11 przybył Hindenburg w towarzystwie Ludendorffa i tegoż syna. Obaj byli ubrani po cywilnemu. Przewodniczący, Gottheim, przywitał Hindenburga i podziękował mu, że nie szczędził trudu, aby stanąć przed komisyą. Komisya chciała mu oszczędzić przyjazdu, jednak Ludendorff obstawał przy tem, ażeby przesłuchano go razem z Hindenburgiem. Na to Hindenburg podniesionym głosem oświadczył: Czułem potrzebę zjawić się tutaj u boku mojego wiernego towarzysza broni w tej poważnej i wielkiej chwili i jestem wdzięczny za to, że mi dano do tego sposobność i ułatwiono mi podróż. Następnie zaprzysiężono Hindenburga i Ludendorffa. Obaj złożyli przysięgę, jednak zaznaczyli, że ich zdaniem nie są oni prawnie zobowiązani do zeznań, a uczynią to dlatego jedynie, ażeby naród niemiecki słyszał prawdę. Następnie przedłożono Hindenburgowi pytanie pierwsze: Od jakiego czasu uważała naczelna komenda armii decyzyę co do nieograniczonej walki łodziami podwodnemi za nieodraczalną i z jakich powodów? Hindenburg zamiast ustnej odpowiedzi począł odczytywać dłuższy elaborat, przyczem przewodniczący kilka razy mu przerywał, ponieważ elaborat zawierał nie tylko zeznania, ale także i komentarze o faktach. Jeden z rzeczoznawców, tajny radca Schaeffer, zaprotestował przeciwko temu, by przewodniczący Hindenburgowi przerywał. Posiedzenie trwa dalej.

WYBORY WE WŁOSZECH.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Medyolanu: Ag. Stefaniego donosi: Wybory miały w całych Włoszech przebieg spokojny. Dotychczas niema jeszcze definitywnych rezultatów. W Medyolanie wynosił udział wyborców 70 proc. W Rzymie zdaje się uzyskali katolicy większość.

WYBORY W BELGII.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Wedle dotychczas znanych rezultatów wyborczych w Belgii, uzyskali socyaliści przeważającą większość wobec katolików i w szczególności wobec liberałów. Nowa Izba będzie się składała tylko z dwu stronnictw: ze silnego stronnictwa socyalistycznego i z mniejszości katolickiej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Brukseli: Wedle dotychczasowych doniesień nowa Izba składać się będzie prawdopodobnie z 79 katolików, 38 liberałów i 67 socyalistów.

Połączenie telefoniczne z Warszawą było dziś przerwane.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 18 listopada 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	175·—	185 —	180·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	205 —	235·	217 —
„ „ „ 500	210·—	235·—	224·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	60 —	60·	— —

MATYLDA SERAO. 36

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Ach, jak tu biało... — powtarzała Lillian, olśniona widokiem — czyż może być coś piękniejszego...

— Śnieg tak podobny do ciebie... — szepnął Lucyan, patrząc na nią, zamiast na otaczające ich cuda.

Pokiwała głową z lekkim, rozmarzonym uśmiechem na ustach.

— Śnieg topnieje tam w dole wśród ludzi... — mówiła — tu w górze trwa w swej niepokalanej czystości i bieli.

— Ty jesteś czysta i dziewicza, jak ten śnieg w górach, Lilian — rzekł, patrząc na nią rozmiłowany.

Zapłonęła pod jego palącym wzrokiem; uśmiech pełen miłości błądził na jej czystych ustach.

— Dano ci tak piękne imię... Lillian..

— Trafia się często w mem kraju... w Anglii...

— Pochodzi od kwiatu...

— Tyle u nas podobnych imion dla panien... w Anglii... Rose... Daisy... Violet... Matce mojej było na imię Violet... Violet Temple.

— Twoje imię lilia, nazwa kwiatu włoskiego... nasz kwiat włoski... droga.

— Wiem... wiem — dodała, zamyśliwszy się — to godło Florencyi, pańskiej Florencyi.

— Jeśli mojej, to i twojej Florencyi — zawołał z miłosnym zapałem.

— Czyż wszystko, co kocham, co tkwi w głębi twego serca, jest mojem... mój drogi? — spytała, spoglądając nań swemi błękitnemi, wielkiemi oczyma.

— Wszystko, najdroższa! — zawołał z wybuchem uczucia.

Zbladła; ręka jej, spoczywająca w dłoni Sabiniego, drgnęła konwulsyjnie. Przez chwilę byli nieprzytomni, doznawali zawrotu głowy, spoglądali na siebie ze strachem. Powóz posuwał się zwolna pod górę; okrążyli cały lodowiec Morteratsch, zostawiając go na prawo, wijąc się drogą wzdłuż białych, niebotycznych szczytów Tschierva, Bellavista, Crest' Agüzza, otaczających królowę gór, białą i dziewiczą Berninę. Na lewo otwierały się doliny, wśród niższych gór, z zielonemi łąkami, pełnemi kwiatów. Na skręcie drogi zbliżyła się do nich dziewczyna z bukietami kwiatów górskich. Ażeby zapanować nad swemi uczuciami, Sabini kazał przystanąć woźnicy. Ruda i piegowata wieśniaczka wyciągnęła ku nim ręce pełno świeżych, zaledwie przed godziną zerwanych gencyan lazurowych, różowych, nakrapianych storczyków, świeżych szarotek, uszczkniętych z pod śniegu.

— Tu, w tych okolicach, droga miss Lillian — odezwał się głosem drżącym jeszcze od wzruszenia — znajduje się kwitnąca dolina, Val del Fieno, lecz stąd jeszcze do niej daleko... oto jej kwiaty!

Wziąwszy wszystkie z rąk, z koszyka wieśniaczki, wypełnił nimi obie ręce Lillian, okrył nimi pled, zamienił wnętrze powozu w ogród kwitnący, pożegnawszy dziewczynę, która podrzucając srebrne monety w spracowanych rękach, odeszła z uśmiechem i słowami podziękowania. Uszczęśliwiona Lillian ściskała dar Sabiniego w rękach, przyciskała chłodne, wilgotne kwiaty do gorącej twarzy, wdychała w siebie ich woń subtelną. Tymczasem woźnica popędził konie i ruszyli dalej w szybszem tempie ku wysokiej przełęczy.

— Byłeś pan już kiedy tam wysoko? — spytała półgłosem.

— Tak, kilka razy... byłem tu wszędzie...

— I w tej dolinie kwiatów, o której wspominałeś?

— Tak, droga Lillian.

— I ofiarowywałeś te kwiaty innym, prócz mnie kobietom? — ciągnęła, spoglądając nań przez mgłę smutku. — Zresztą, co tam! — zawołała żywo, jak gdyby chciała na zawsze położyć kreskę na przeszłości — zapomniałeś o nich — rzekła, odwracając się i mówiąc, jakby do siebie.

— Ty nie jesteś do nich podobną, Lillian — odezwał się przekonywająco.

Uśmiechnęła się na znak, że mu wierzy i pragnąc oddalić chmurkę smutku, spytała:

— Czy byłeś kiedy tam wysoko, na jednym z tych szczytów? Opowiedz mi! Wchodziłeś na Berninę, dear? Powiedz, proszę!

— Dwa, czy trzy razy, cara Lillian, kiedyś byłem młodszym i odważniejszym i to nie na samą Berninę, lecz na jeden z jej niższych szczytów: na Diavolezzę.

— Czy to daleko, czy wysoko, czy trudno? Jak ja ci zazdroszczę! Jak tam musi być pięknie, jak wspaniale!

— Pięknie, lecz smutne, Lillian, bardzo smutne. Widok olśniewający, lecz ściskający serce. Myśli dążą ku tym śmiałkom, którzy pnąc się nad stromemi przepaściami, śmierć tam znaleźli, Lillian!... Lepiej tam nie chodzić... zbyt to smutne, cara... Jest tam zwłaszcza stroma skała, czarna od góry do dołu, wśród białości pól śnieżnych, zwana Monte Perso, nad lodowcem tego nazwiska; szczególny twór natury, czarna wyspa skalista w środku lodowca... Oto wszystko, co ci o niej opowiedzieć mogę, miss Lillian.

— Poszłabym tam.

W miarę zbliżania się do celu, robiło się coraz chłodniej; mijali okolicę dziką, zamkniętą między śnieżnymi wirchami Palu i Cambrena.

— Czy ci nie zimno, droga Lillian?

— Marznę trochę... troszeczkę...

— Zejdźmy, my dear; jesteśmy prawie u kresu, pójdziemy pieszo do schroniska nad brzegiem jezior.

Wyszedł pierwszy z powozu, objął ramionami Lillian, podniósł ją w górę i mimowoli przycisnąwszy do siebie, postawił jak dziecko na ziemi. Rzuciwszy na nią okiem, ujrzał ją bladą i chwiejącą się ze wzruszenia; zbladł również, czując, że traci panowanie nad sobą. Uprzytomnił sobie jednak, że jako mężczyzna i opiekun powinien panować nad swoją wolą. Szli więc dalej w milczeniu, trzymając się pod rękę, podczas gdy powóz podążał naprzód ku schronisku na Berninie, niknąc, jak szara plama na tle skał i odbijając się na powierzchni wód. Minęli pierwsze jezioro wzdłuż brzegów, ogołoconych z drzew, roślin, kwiatów i traw. Spojrzawszy naprzód, ujrzeli drugie zbiorniki wód, odbijające białą, śnieżną sylwetkę Cambreny i ciemne zarysy skały, wznoszącej się nad lodowcem. Wody jednego z tych stawów, Lago Nero, ciemne, straszne, tajemnicze, dzielił pas ziemi, pozbawiony zupełnie roślinności, od jasnych, przeźroczystych wód sąsiedniego Lago Bianco. Lillian onieśmielona widokiem otaczającej ich górskiej pustyni, przedstawiającej obraz śmierci i zniszczenia, ponure grobowisko organicznego życia, tuliła się do Sabiniego, który podtrzymywał ją ramieniem, powtarzając od czasu do czasu słowa wzbierającej w sercu jego miłości:

— Droga... ukochana... Lillian moja...

Na drodze mijały ich powozy, podążające w stronę schroniska. Prócz podróżnych, owiniętych w ciężkie płaszcze i pań, otulonych w futra, wiozły bagaże podróżne, wielką ilość mniejszych i większych paczek podręcznych.

— Jadą do Włoch — szepnął Lucyan.

— Zazdroszczę im — rzekła niby do siebie.

— Nie zazdrość nikomu, cara... nie powinnaś — rzekł w gorącem uniesieniu — gdzie jest Lillian, tam jest kraj nasz kochany, bo tam przebywa miłość!

Jak czarująca muzyka, raz cicha, raz głośna, to gwałtowna, to łagodna, mowa jego, często niejasna, często nie wiążąca się z zadawanemi przez nią pytaniami, pieściła jej ucho, jak świeży powiew wiatru i paliła serce płomieniem. Przymykała oczy, zapominając o swych pytaniach, pozostawionych bez odpowiedzi i spuszczała powieki, napawając się słodyczą, płonąc z rozkoszą przy ogniu miłości. (C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.